Wersja 1

Gdy Jezus umierał na krzyżu, być może ktoś pomyślał, że szkoda Jego życia. Tak wiele pożytecznych rzeczy czynił, a teraz wszystko skończone. Tyle osób mógł jeszcze uzdrowić, nakarmić, wskrzesić, a jednak został powstrzymany przez intrygę złych ludzi. Wszyscy pamiętali, że kiedy wędrował z uczniami po drogach Palestyny, zawsze ich wyprzedzał, zawsze się śpieszył. A teraz bez tchnienia, bez życia, bez ruchu wisi na krzyżu. A to jednak nie była prawda. On nie dał się zatrzymać. Przekroczył próg śmierci i dalej poniósł swoją Ewangelię nadziei. Kiedy ludzie patrzyli na zmarłego Jezusa, na Jego martwe ciało, On był już w otchłaniach, zwiastując zmarłym wyzwolenie.

Musimy pamiętać, że i my najwięcej czynimy, gdy nasze ciała obumierają w postawie modlitwy, gdy splatamy nasze dłonie w geście błagania. Ludzie będą mówili, że to marnowanie życia. Tak. My musimy zmarnować życie ciągle obumierając dla świata, przekraczając go w wierze, nadziei i miłości.

Wersja 2

Umieram – czasami słychać, jak mówi takie słowa człowiek śmiertelnie zmęczony. Największe wyzwanie. Największe, to największe. Więc i za trudne. By podjąć się zbyt trudnego wyzwania, trzeba mieć odwagę. Na miarę poświęcenia życia. Śmiertelne zmęczenie oznacza, że człowiek umiera. Stary człowiek. I rodzi się nowy, na miarę wyzwania, które podjął. Bo miarą wielkości człowieka jest największe wyzwanie, którego się podjął i wygrał. Jezus mówi: Kto chce zachować swoje życie, straci je. A kto straci swe życie z mojego powodu, znajdzie je. Mt 16,25 Największe wyzwanie jest na styku pomiędzy życiem zachowanym, a życiem utraconym. Na krawędzi. Z tym, że kto zachowa swoje życie, według Jezusa, straci je. Życie bez zbyt trudnych wyzwań jest życiem utraconym. Tylko przekroczenie tej magicznej bariery utraty życia, daje nowe życie. Jezus przed śmiercią oczywiście się bał. Ale niósł w sobie wizję nowego życia. Zmartwychwstania. Po drodze były tylko największe wyzwania. Zbyt duże. Jednak nie tak wielkie, by nie mógł powstać z martwych.

*Módlmy się: Jezu, daj mi nieustannie żyć w wyzwaniach i umrzeć w największym z nich!*

Wersja 3

Zacznijmy od tego, że śmierć nie ma żadnego sensu. To nie Bóg zsyła na nas śmierć i decyduje o tym, jak długo mamy żyć. Śmierć jest po prostu wpisana w nasze życie. A nasze życie jest częścią ewolucji człowieka, a ewolucja człowieka jest wpisana w ewolucję wszechświata. Bóg jest Stwórcą i uruchomił to wszystko. Ale zaraz potem zajął się sensem tego, co stworzył. Innymi słowy, świat mógłby się toczyć tak, po prostu. Ale wtedy nie byłoby komu zadać pytania, po co to wszystko istnieje. Jezus powiedział, że trzeba nam się powtórnie narodzić. Pierwsze narodziny, biologiczne; drugie narodziny powiązane są z sensem. Więc żyjesz. Ale po co? Odwróćmy nasze myślenie. Ile lat powinien żyć Jezus? Skoro miał taką moc uzdrawiania, skoro potrafił rozmnażać chleb, skoro znał tajniki ludzkiego serca i wielu mógł pomóc. To dlaczego tylko trzydzieści trzy? Dlaczego tylko trzy lata publicznej działalności? Jak znaleźć odpowiedź? Czy należałoby obliczyć średnią długość życia i porównać z życiem Jezusa? Wygląda na to, że miarą lat życia Jezusa była jego misja: „nikt mi mojego życia nie odbiera, sam je oddaję”. Zarówno swoje życie, jak i swoją śmierć, wpisał w misję. W kluczowy powód, dla którego żył. Właśnie tym zajmuje się Bóg. Abyś znalazł powód do życia... i powód do śmierci.

*Módlmy się: Jezu, potrzebuję się powtórnie narodzić .*

Wersja 4

Próbuję wyobrazić sobie mężczyznę bez kontekstu śmierci. Nie do końca potrafię. Przecież mężczyznę tworzą wyzwania i niebezpieczeństwa. Mężczyzna poznaje prawdę o sobie w czasie prób, które udaje mu się pokonać. Im próbuje bliżej śmierci, tym czuje w sobie większą moc. Jest pewny siebie. Czuje, że nie zawali wtedy, gdy stanie przed ostatecznym wyzwaniem, które nie będzie tylko próbą. W głowie każdego mężczyzny powinno być pytanie o śmierć. Na przykład w kontekście ślubu: ślubuję ci, że będę z tobą aż do śmierci. Czyjej? Być może swojej, gdy stanę w twojej obronie. Wydaje mi się, że raczej takim tokiem biegną męskie myśli. No, chyba że jest tchórzem i myśli tylko o sobie. Po co tchórz ma mieć żonę? By go broniła i wspierała, gdy się boi? Śmierć Jezusa ma jakieś ostateczne znaczenie. Każdy z nas umrze. Jedynie rodzi się pytanie, czy ta śmierć będzie miała sens. Śmierć bez sensu ma tragiczny posmak. Zadałem sobie pytanie, czy Jezus mógł umrzeć ze starości? Być może mógłbym to sobie wyobrazić. Żył mądrze wiele lat, pomagał ludziom, wychowywał uczniów. Sam jednak zdecydował, że wszystko trwało jedynie trzy lata. Widocznie jego śmierć była więcej warta, niż wiele lat życia. W tej śmierci zmieściła się nieskończoność. Zbawienie wszystkich. Natomiast nawet najdłuższe życie w końcu się skończy. Życie jest jakimś złudzeniem. Jest dzisiaj, ale z założenia jutro już go nie ma. To znaczy: może być, ale może nie być. Zasypiając, nie powinniśmy być pewni, że obudzimy się następnego dnia. Wstając rano, powinniśmy mieć gotowy plan na śmierć. Tak pokazują statystyki. Konfrontacja Jezusa ze śmiercią miała ostateczny wymiar. Ciągle się do tego odnosimy: umarł za nas na krzyżu. W tym przypadku słowo „krzyż” mówi o sensie tej śmierci. Jaka opowieść wyniknie z naszej śmierci?

Wersja 5

Pytanie o sens śmierci rozbija spokój ducha wielu ludzi. Zwłaszcza tych, którzy przyzwyczaili się do tego, że koło nich są bliscy, przyzwyczaili się do życia. A przecież nić naszego życia jest niezwykle cienka. A współczesna nauka jednoznacznie wskazuje na nasze powiązanie z całą przyrodą, z ewolucją, z życiem, które umiera, aby się wydoskonalić. Nawet na ślubnym kobiercu przypominamy sobie o tym, słysząc słowa przysięgi: „aż do śmierci”. Może więc śmierć nie jest tylko czymś złym, a przede wszystkim jest czymś oczywistym. Po prostu jest. Nikt nikomu nie zabiera życia, ono czasami się kończy. Z takiego czy innego powodu. Wpływają na to inni ludzie, nie bez znaczenia jest to, co my wybieramy. Jednak jakbyśmy się nie starali, przed śmiercią nie można uciec. Raczej chodzi o to, jak żyłem zanim umarłem, niż o to, jak długo żyłem. Jezus w jednoznaczny sposób zmienia znaczenie naszego powszechnego przeznaczenia na śmierć. Nikt mi mojego życia nie odbiera, sam je oddaję. Śmierć jako przeznaczenie i oddanie życia, jak wybór. Jezus miał wybór i wybrał. Ty też możesz wybrać. Możesz żyć ku nieuchronnej śmierci. Możesz też oddać swoje życie za przyjaciół.